

GDY ŚMIERĆ POMYLI  
DRZWI s. 16

ABP JĘDRASZEWSKI:  
SŁOWA i ŻYCIE s. 14

ZŁOWROGI PROFETYZM  
MARKSIZMU s. 18

19.11.2017  
nr 47 (633)  
**cena 4 zł**  
(w tym 8% VAT)  
NR INDEKSU 205 109  
ISSN 1734-9079  
www.idziemy.pl

# idziemy

## JEZUS czeka na ulicy

Światowy  
Dzień Ubogich  
19 listopada

s. 4, 34





foto: arch. Fundacji „Ja jestem”

# Jezus czeka na ulicy

Irena Świerdzewska

**Pomagają bezdomnym, uzależnionym, seniorom, małżeństwom w kryzysie. Nie tylko materialnie czy psychologicznie: przynoszą im żywego Jezusa.**

Marcin Ostrowski założył Fundację „Ja Jestem” po tym, jak przeżył nawrócenie. – Powstała z pragnienia ewangelizacji – mówi – i nawet nazwa nawiązuje do słów „Odwagi! Ja jestem”, które Jezus powiedział do uczniów w miotanej falami łodzi.

Jak w każde wtorkowe popołudnie, w podziemiach bazyliki przy ul. Kawęczyńskiej w Warszawie, u salezjanów, zbiera się około 20-osobowa grupa bezdomnych. Są tu trzydziestolatkowie i starsi wiekiem, mężczyźni i kobiety. W skromnie wyposażonej sali zajmują miejsca przy stolikach, parzą herbatę. Najpierw słuchają informacji o najbliższych terminach: będą wspólne rekolekcje, są też świąteczne plany. Może uda się otworzyć pomieszczenia na całe trzy dni, by spędzić razem Boże Narodzenie? A może jeszcze zamówić mobilną łaźnię? Na jutro proboszcz bazyliki potrzebuje pomocy przy kościelnym remoncie – zgłasza się dwóch chętnych. Wszyscy są tu po imieniu. Kiedy Marcin za-

czyna czytać i rozważać Ewangelię, robi się cicho. Po modlitwie jest ciepła zupa i drożdżówki.

– Najpierw my chodziliśmy do nich, a teraz oni przychodzą do nas – cieszy się Marcin. Kto otarł się o problem bezdomności, wie, że to spory sukces.

## RYBĘ SMAŻYŁEM DLA CIEBIE

– Zaczęło się w 2013 r. – opowiada założyciel fundacji – kiedy zbliżały się święta Bożego Narodzenia. W kościele św. Anny zacząłem myśleć o Wigilii, o ludziach bezdomnych, jak oni będą świętować: pod mostem, z butelką wódki? Pomyślałem: „Panie Boże, jeśli zmieniłeś moje serce, to czy mogę siedzieć spokojnie w miłej, rodzinnej atmosferze przy gorącym barszczyku z uszka-mi?”. Pomyślałem, że można do nich pójść 23 grudnia. Zacząłem dzwonić do znajomych: „Słuchajcie, idziemy do bezdomnych, ale nie tak jak służby miejskie, z przydziałem prowiantu. Idziemy, żeby z nimi być. Usiąść obok pana Kazika i powiedzieć: „Panie Kaziu, specjalnie dla pana smażyłem tę rybę”. Zebrało się nas 17 osób. Ugotowałem 700 pierogów, koleżanka napiekła ciasta. Złożyliśmy się i za 1,5 tys. zł w ciucholandzie kupiliśmy buty, kurtki, spodnie, skarpety, czapki,

szaliki. Podzieliliśmy się na trzy grupy i pojechaliśmy na Dworzec Zachodni, Centralny i Wschodni. Niesamowitym doświadczeniem było, że wszystkie rzeczy były jakby na zamówienie. Jeśli ktoś przychodził po numer buta 44, to taki właśnie dostawał. Nikt nie usłyszał, że trzeba przyjść jutro, bo zabrakło.

– Po tym doświadczeniu pomyślałem, że trzeba coś zrobić dla osób bezdomnych. Zaczęliśmy chodzić do nich co tydzień, co dwa tygodnie – opowiada – Marcin.

Kiedy spadały temperatury, wychodzili w teren częściej. Poznali m.in. Mirka i Jurka, bezdomnych od około 15 lat. Byli trzeźwi, nie chcieli pomocy, pieniędzy ani nawet jedzenia. Jeden z nich, wychowanek domu dziecka, po ciężkich doświadczeniach życiowych, miał za sobą próbę samobójczą. Na noc jeździli do noclegowni. – Pomodliliśmy się, postaraliśmy się, aby pozostali z nami w kontakcie, żeby pomóc znaleźć im pracę – relacjonuje Marcin.

Powstał pomysł, by założyć fundację, która da podstawę prawną do organizowania pomocy, zbiórek odzieży, innych potrzebnych rzeczy, nawet mebli. – Idąc do nich, modląc się za nich, pomyślałem, że trzeba dać im stałą formację, bo nawet jeśli doświadczą Boga, jego obecności, mocy modlitwy, uzdro-

**Mówicie innym bezdomnym o nas, żeby przychodzili i znajdowali tu Jezusa.**

wienia, to nadal zostają w tym samym miejscu. Zaczęliśmy głowić się, jak ich prowadzić dalej. Wtedy otrzymaliśmy pomieszczenie na spotkania u salezjanów przy Kawęczyskiej – opowiada Marcin.

## INNE SPOJRZENIE

W pierwsze niedziele miesiąca o godz. 19.30 spotykają się na Mszy Świętej i modlitwie uwielbienia, w ostatnie czwartki miesiąca na Mszy Świętej intencji bezdomnych, w drugie czwartki miesiąca o godz. 14.30 na wspólnym oglądaniu filmów ewangelizacyjnych, we wtorki na modlitwie.

– Czy nasi bezdomni chętnie wchodzi w modlitwę? Doświadczają Boga na swój sposób, mają w sobie dużo lęków. Każdy jest inaczej doświadczony przez los. Niektórzy mają za sobą wyroki po morderstwach, są osoby, które były molestowane seksualnie, skrzywdzone, oszukane przez najbliższych, żonę, dzieci. Są także osoby, które wróciły bez pieniędzy z pracy z zagranicy, oszukane stały się bezdomne – mówi Marcin.

Adam przychodzi do fundacji od początku jej istnienia. – Trafiłem, kiedy nie miałem pracy. Pracodawca oszukał nas, nie wypłacał pieniędzy, od tego zaczęły się kłopoty, musiałem wyprowadzić się z wynajmowanego mieszkania. Mieszkałem w ośrodkach dla osób bezdomnych, ale tam trudno się dostosować. Mnóstwo ludzi, każdy ma swój charakter. Od jakiegoś czasu mieszkam z Marcinem i jego żoną, dzięki ich uprzejmości. Wprowadziłem się, czasowo, pomogli mi znaleźć pracę. Moje życie zmieniło się. Zawsze byłem wierzący, ale teraz mam na wiarę inne spojrzenie, świeże – deklaruje Adam. – Wcześniej trochę popijałem. Poszedłem na terapię. Na pewno łatwiej zerwać jest z nałogiem, jeżeli jest wiara, odwołanie do istoty wyższej. Od 1,5 roku nie piję – mówi z dumą.

## ZNALEŹĆ SZEŚCIESET OSÓB

Niemal równoległe z fundacją zrodził się pomysł wspierania osób starszych i małżeństw w kryzysie. – Zaczęłam wozić pewną starszą

panią do spowiedzi, choć jej córka mieszkała na sąsiedniej ulicy. Zobaczyłem wtedy, że starsi ludzie są często samotni. Pomyślałem, że to my chrześcijanie powinniśmy spędzać z nimi czas, przynosić im Dobrą Nowinę. Przypadkowo trafiłem do jednej z parafii w dzielnicy Bemowo. Okazało się, że ksiądz prowadzi tam spotkania z osobami 60+, ale chciałby dotrzeć jeszcze do około 600 starszych osób, które nie przychodzą do kościoła. Proboszcz zdecydował, że starsze osoby z parafii razem z młodszymi z naszej fundacji, pa-



Marcin Ostrowski z p. Dariuszem – bezdomnym

rami, będą chodziły pod wskazane adresy, aby głosić Dobrą Nowinę i zapraszać do kościoła – opowiada Marcin Ostrowski.

Obok tego fundacja prowadzi indywidualną opiekę nad starszymi osobami. Towarzyszy im w różnych sytuacjach, od wspólnego rozwiązywania krzyżówek, przez spacer, opiekę higieniczną, na ćwiczeniach fizycznych kończąc. – Od początku fundacji pomo-

gliśmy kilkunastu osobom, teraz mam pod opieką jedną panią. Zawsze chciałam pracować z seniorami, wcześniej było to hospicjum. Ta praca daje mi satysfakcję. Najpiękniejszym podziękowaniem jest uśmiech starszej osoby – mówi Natalia Biegas.

Pomoc małżeństw i ochrona życia dzieci poczętych to kolejne pole działania fundacji. – Ludzie bardzo lekkomyślnie podchodzą do małżeństwa: „Jak się nie układa, to się rozjeździemy”. Byliśmy z żoną na kursie animacji dla małżeństw w kryzysie, odebraliśmy dyplom i chcemy otworzyć poradnię. Chcemy promować wartości życia w rodzinie. Dzielimy się świadectwami, słowem Bożym, prowadzimy rekolekcje – wylicza Marcin.

## ILE PRZYKAZAŃ?

– A wszystko zaczęło się od mojego nawrócenia – opowiada. – Dawniej Bóg w moim życiu „obecny” był na ślubach u znajomych, pogrzebach, chrzcinach czy Pierwszych Komuniach. Doszedłem do ściany, nie mogłem poradzić sobie ze sobą w każdej dziedzinie. Wpadłem w długi. Wtedy za sprawą Asi, mojej żony, a wtedy dziewczyny, znalazłem się na rekolekcjach. Tam usłyszałem o Bożej miłości, że Bóg kocha człowieka, że możemy mieć z nim dobre relacje, a tym, co je niszczy jest nasz grzech. Przeanalizowałem swoje życie. Wiele razy zamiast Dziesięciu Przykazań Bożych w moim życiu było ich osiem-dziewięć. Podjąłem decyzję o zmianie życia. Kiedy wychodziliśmy z Asią z rekolekcji, wiedziałem, że zaczniemy od życia w czystości. Zaczęłam też widzieć, jak wiele razy Bóg wkraczał w moje życie, uwalniał mnie z różnych nałogów, bo byłem uzależniony od narkotyków. Jak ocalił moje życie w wypadku. Wcześniej, w 1999 r., podczas Mszy Świętej z Janem Pawłem II na pl. Piłsudskiego, doznałem już nawrócenia, za którym nie poszedłem dalej. Nie wybrałem się tam z własnej woli. Mama wysłała mnie na Mszę, bym opiekował się siostrą. Tam zrozumiałem, że chcę zmienić moje życie, ale potem znowu pobrażdziłem.

Od pięciu lat relacja Marcina z Jezusem wygląda zupełnie inaczej. – Ważne, by ludzie dowiedzieli się, że Bóg jest, by modlitwę przestali traktować mechanicznie, ale by poprosili Boga o przyjęcie do ich serc, by wchodzili w relację z Bogiem – tak Marcin Ostrowski opisuje cele fundacji.

Przed świętami Bożego Narodzenia fundacja będzie zbierać egzemplarze Pisma Świętego. Obok tego, jak zawsze, potrzebna jest odzież, w tym bielizna. Potrzebni są też do pomocy wolontariusze, zwłaszcza do zorganizowania tegorocznej Wigilii. Marcin wyowiada jeszcze jedno marzenie: – Mówicie innym bezdomnym o nas, żeby przychodzili i znajdowali tu Jezusa.

[www.fundacjajajem.org.pl](http://www.fundacjajajem.org.pl)

